

„Historia łańcuszka ludzkich serc i intencji”

Zabytkowe eksponaty od Rektora łódzkiej filmówki w Małym Muzeum Kina w MCKiS

Determinacja, połączona z wielką chęcią realizacji własnych zamierzeń, pomysłów może dziać cuda. W takiej sytuacji nawet to, co nierealne, staje się możliwe i osiągalne. Tak było w przypadku Małego Muzeum Kina.

- Postanowiłam stworzyć Małe Muzeum Kina po to, by pokazać młodszemu pokoleniu, jak kiedyś – na początku XX wieku - funkcjonowała kinematografia, chciałam także pobudzić wyobraźnię młodych ludzi. Skłoniło mnie do tego pytanie synów, czy w moich czasach istniały już telewizory. Na pewno nie było łatwo, ale udało się – stwierdziła Izabela Sosnowicz – Ptak, dyrektor Miejskiego Centrum Kultury i Sztuki w Pułtusku w rozmowie z Andrzejem Musiałem.

- Wszystko zaczęło się od Jubileuszu 90 – lecia Kina „Narew”, podczas którego gościliśmy w MCKiS w Pułtusku prof. Jerzego Wójcika. Muszę przyznać, że były to niezapomniane rozmowy. Wtedy też narodził się pomysł profesora, wykładowcy w łódzkiej PWSFiTv im. L. Schillera, by porozmawiać z Rektorem tejże uczelni, czy nie znalazłoby się coś ze starego, historycznego już sprzętu. Stanowiło to prapoczątek całej sprawy.

O skarbach ofiarowanych przez Rektora i ludzi dobrej woli opowiedział Andrzej Musiał – pasjonat sztuki filmowej w Łodzi. „Wśród przywiezionego przeze mnie sprzętu znajdują się cztery kamery (m. in. czechosłowacka Admira – dawniej obiekt westchnień kinoamatorów, kamera Łomo oraz Krasnogorsk, produkcji rosyjskiej) i dwa aparaty fotograficzne. Jedna z kamer – Arriflex 35 – solidna konstrukcja, wykorzystywana przez pokolenia operatorów i uznana w świecie filmu fabularnego, zdobyła Oscara w dziedzinie techniki filmowej. Jest ona darowizną Rektora łódzkiej filmówki – pana Jerzego Woźniaka, który bardzo pozytywnie zareagował na ideę wsparcia pułtuskiego muzeum. Wszystkie skarby to eksponaty zabytkowe.

Historia ta, stanowiąca specyficzny łańcuszek ludzkich serc i intencji, dowodzi, że warto realizować swoje marzenia. Przykładem może być właśnie zaistniała sytuacja, kiedy hasło p. dyrektor spotkało się z pozytywnym odzewem. Jeżeli bardzo się czegoś chce, zawsze znajdzie się grupa osób gotowych pomóc. Pieniądze są kwestią drugorzędną. Tu ciekawostka, otóż, przynajmniej połowa studentów łódzkiej filmówki wie, że w Pułtusku znajduje się muzeum kinematografii. Myślę, że tego typu działania uszlachetniają człowieka. Żeby nie było nudno i szaro, trzeba starać się znaleźć ideę i starać się ją urzeczywistnić, przychodzi mi na myśl scena z „Ziemi obiecanej”, kiedy bohaterowie stwierdzili, że nic nie posiadają, postanowili założyć fabrykę. W ludziach, którzy nas otaczają tkwi wielki potencjał, należy go więc wykorzystać”.

Na koniec Andrzej Musiał wyraził swoje zadowolenia mówiąc: „Bardzo się cieszę, że przedmioty, które zdawałoby się skończyły swój żywot, nadal będą żyły w pułtuskim muzeum. Sądzę, iż warto odwiedzać takie miejsca jak kameralne i urokliwe Kino „Narew” czy Małe Muzeum Kina chociażby po to, by utwierdzić się w przekonaniu, że dzięki uporowi i determinacji z niczego można zrobić coś.”

Rozmowie przysłuchiwała się Anna Świerczewska
Tygodnik Pułtuski nr 4, 6 stycznia 2006 r